

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

TYGODNIK

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ HENRYKA GALLEGO

Nr. 7

Warszawa, 18 lutego 1933 r.

R. LII (17)

TREŚĆ: Szkoła prywatna na przełomie—81. *Prof. T. Sinko*. Z dyskusji podręcznikowej—83. O samorządzie szkolnym—85. *Dr. Stanisław Pilch*. Rekolekcje filologów lwowskich—86. Nie bijcie dzieci—87. Jedna z prób uczenia się pod kierunkiem—88. Z działalności Ministerstwa W. R. i O. P.—89. Jubileusz Instytutu J. J. Roussa—89. Prezes T. N. S. W. u Pana Wiceministra K. Pierackiego—90. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.—90. Komunikaty Komisji Norm—90. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.—90. Z żałobnej karty—91. *mt.* Z życia T. N. S. W.—91. *Gamma* Świata i cienie—93. Kronika—94. Prasa o szkole i nauczycielu—94. Nowe książki—95.

Szkoła prywatna na przełomie.

Nie ulega wątpliwości, że szkoła średnia prywatna w Polsce przechodzi w chwili obecnej bardzo dotkliwy kryzys. Jest on wynikiem kilku ważnych i doniosłych czynników.

Przedewszystkiem od kilku już lat bezustanku podmywa fundamenty gmachu szkolnictwa prywatnego fala coraz ostrzejszego kryzysu *ekonomicznego*. Z miesiąca na miesiąc słabnie wypłacalność rodziców, ustają subwencje miast i instytucyj społecznych, zmniejszają się rezerwy finansowe, słabnie frekwencja uczniów. Jak wiadomo, frekwencja młodzieży prywatnych szkół średnich spadła w latach 1921 do 1931 z 119.370 na 91.168, nie licząc Śląska i woj. wileńskiego¹⁾.

Bieżący rok szkolny miał być dla szkolnictwa prywatnego rokiem przejściowym, rokiem przygotowania się do nowego ustroju. Władze zezwoliły na pozostawienie klasy pierwszej, tolerowano nawet nadal klasy wstępne, podwstępne i elementarne, istniejące dotychczas przy

¹⁾ Por. w tej sprawie wydawnictwa Gł. Urzędu Statyst., zwł. Wiadomości Statystyczne, zesz. VII z r. 1932.

niektórych szkołach średnich, zostawiono szkolnictwu prywatnemu rok czasu na reorganizację.

Wistocie jednak w tym ostatnim okresie szkoły średnie prywatne zdołały bardzo niewiele zreorganizować. Amputacja klas niższych bodaj że nigdzie dobrowolnie nie została dokonana. Bolesne perspektywy tej operacji wymownie przedstawił znakomity referat dyr. A. Rondthallera, wygłoszony na ostatniem Walnem Zgromadzeniu T. N. S. W. Reorganizacja programowa, gruntowne obmyślenie planu na przyszłość narazie jest niemożliwe, nikt bowiem nie zna bliżej szczegółów programowych reformy szkolnej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zarówno właściciele szkół, jak i nauczycielstwo, objawiają ogromne zdenerwowanie. Uwydatniło się to nietylko w wywiadach i artykułach dziennikarskich, lecz także w zbyt pośpiesznem rozwiązywaniu umów, któremi objęto w niektórych szkołach „na wszelki wypadek” wszystkich nauczycieli. To znów wywołało żywe i bardzo ostre komentarze wśród ogółu nauczycielstwa szkół prywatnych. W tej przełomowej chwili Zarząd Główny T. N. S. W. nie mógł pozostać biernym. W szeregu konferencji, które przeprowadziliśmy w grudniu roku ubiegłego w gronie dyrektorów, nauczycieli i właścicieli warszawskich szkół prywatnych, usiłowaliśmy zorjentować się w trudnem położeniu szkolnictwa prywatnego i sprecyzować nasze postulaty. Sformułowaliśmy je w jednomyślnie przyjętych rezolucjach Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. i w obszernym memorjale, złożonym P. Ministrowi¹⁾. W szeregu konferencji, odbytych pokolei: w grudniu z P. Wiceministrem K. Pierackim, w styczniu z P. Naczelnikiem Wydziału Szkolnictwa Średniego Wł. Gałęckim, w lutym w ponownej konferencji Prezesa Towarzystwa rektora Wł. Grabskiego z P. Wiceministrem K. Pierackim, wreszcie w konferencji członków Zarządu Głównego, a delegatów Zarządu Okręgu Warszawskiego z P. Kuratorem I. Pytlakowskim usiłowaliśmy przedstawić szczegółowo niepokojącą sytuację szkolnictwa prywatnego i groźbę bezrobocia nauczycieli; proponowaliśmy też, jak wiadomo, konkretne środki zaradcze. Na gruncie Komisji Norm delegaci T. N. S. W. starali się energicznie bronić interesów nauczycielskich, przeciwstawiając się zwłaszcza próbom masowego rozwiązywania umów. W toku obrad Komisji Norm, o ile nam wiadomo, wiele wątpliwości się wyjaśniło, a ogromna większość właścicieli zaniechała zbiorowego rozwiązywania umów. Także i władze szkolne opowiedziały się energicznie po stronie nauczycielstwa.

Wspominamy o tem dla zaznaczenia, że organizacja nasza sprawę szkolnictwa prywatnego uważa za jedną z najważniejszych w chwili obecnej i że z wielkim niepokojem w poczuciu powagi sytuacji czuwa nad przebiegiem kryzysu. Chcemy jednak równocześnie podkreślić, że u władz naszych, jak dotąd zawsze, spotykaliśmy się z pełnem zrozumieniem trosk szkolnictwa prywatnego i z odczuciem niepokoju nauczycielstwa. Nie tracimy nadziei, że ten poważny i życzliwy stosunek do spraw szkolnictwa prywatnego skłoni władze nasze do wydania takich zarządzeń, które w pełni uwzględnią wyjątkowo trudną sytuację.

¹⁾ Por. „Przegląd Pedagogiczny” Nr. 3—4, str. 63.

Cieszymy się, że ustępuje z wolna zadrażnienie, jakie chwilowo wytworzyło się na terenie warszawskim. Nie możemy jednak zamknąć oczu na fakt, że narazie jest to tylko odroczenie sprawy i że groza bezrobocia, chwilowo odsunięta, może niebawem wyłonić się nanowo.

To są powody, dla których pragniemy jak najrychlejszego wyjaśnienia sytuacji. Ze swej strony zaś wyrażamy pragnienie, by w zarządzeniach władz były wzięte pod uwagę poważne argumenty, przytoczone na Walnym Zjeździe T. N. S. W., oraz same uchwały naszego Zjazdu, podyktowane gorącym niepokojem o los szkoły prywatnej.

Post-Scriptum. Komunikat Komisji Norm znajdują czytelnicy „Przeglądu” na innym miejscu; uchwały Komisji Norm, jako instytucji międzystowarzyszeniowej, możliwe są tylko w razie zupełnej jednomyślności. O ile nam wiadomo, kwestja rozwiązywania umów z nauczycielstwem nie została objęta uchwałą Komisji, ponieważ stwierdzono, że rozwiązywanie umów nie opierało się na żadnej obowiązującej uchwale Koła Dyrektorów i Przełożonych, lecz było akcją samodzielną poszczególnych właścicieli, powtóre, ponieważ w świetle sytuacji, jaka wytworzyła się w ostatnich dniach, całą sprawę wy mówień uznano za nieaktualną¹⁾.

Z dyskusji podręcznikowej.

Beletryzowanie podręczników.

Nim ukażą się oficjalne programy nauki w nowym gimnazjum czteroletnim i nim autorowie przyszłych podręczników będą związani oficjalnie, a więc niezruszalnie wytycznami, chciałbym zwrócić uwagę na pewną tendencję, widoczną już w podręcznikach humanistycznych z przed reformy, a grożącą, jak mi się zdaje, także podręcznikom — przyszłym. Nazwę ją „beletryzowaniem podręczników”, a co przez to rozumiem, pokrótce wyjaśnię.

Wiekowe doświadczenie, pogłębione współczesnymi badaniami psychologii dzieci i młodzieży i zastosowaniem jej do metod nauczania, sprawiło, że wprowadzenie w znajomość świata („przedmiotów”) i języka („słów”) odbywa się na podstawie ilustrowanych „historyjek”, opowiadań z zakresu przeżyć i doświadczeń ucznia. W miarę językowego opanowania tych doświadczeń zakres ich rozszerza się na coraz to dalsze sfery zainteresowań, przy których uczeń nabywa nowych wiadomości na podstawie doświadczeń „bohaterów” nowych opowiadań, umieszczonych w czytankach szkolnych. Prócz wiedzy wzbogacają one i uczucie i fantazję, i kształcą charakter (moralność). Naturalny zapał do powieści wskazuje, że takie nauczanie na „beletrystyce” (choć tylko w formie opowiadań czytanek) jest dobre.

Ale co jest dobre dla ucznia od 6 — 10 roku życia, to nie musi koniecznie odpowiadać potrzebom 13 — 16-lątka, czyli ucznia nowego gimnazjum czteroletniego. Wchodzą tu w rachubę głównie wypisy polskie, czytanki klasyczne i podręczniki historii. Z przygodnych rozmów z pedagogami, myślącymi — już w porozumieniu z wydawcami — o układaniu odpowiednich podręczników, widzę, że szukają u wzorowych beletrystów polskich utworów czy ustępów, np. na tematy klasyczne i gównia się nad ujęciem takich tematów z formą beletrystyczną. Jak wyglądają takie opowiadania beletrystyczne, można się przekonać np. z czterech tomów przepięknych wypisów polskich, wydanych przez znaną firmę lwowską. Nie chcąc nikogo urażać, przedstawię swój własny udział w tych wypisach, aby na własnym utworze zademonstrować — nieekonomiczność takiej beletrystyki.

¹⁾ Por. w tej sprawie art. „Z życia Koła Warszawskiego” („Zebranie w sprawie szkół prywatnych”, str. 91), oraz głosy prasy („Prasa o szkole i nauczycielu”, str. 94).

Redaktorowie zamówili u mnie artykuł o stosunkach wydawniczych w Rzymie, ale koniecznie w formie beletrystycznej. Otóż najślawniejszym wydawcą rzymskim był przyjaciel Cyncerona, Tytus Pomponiusz Attykus. Ale i wyzwoleniec Marka Tulljusza, Tiro, znany jako „wynałazca” stenografii, zasłużył się koło wydania pism swego pana. Przedstawiłem więc tego Tirona, jako rzekomego nabywcę zakładu wydawniczego Attyka, a przy tej sposobności opisałem starożytną bibliotekę, powielarnię, intrologatornię. Wzmianka Cyncerona o ruchomych typach (czcionkach) dostarczyła mi treści do rozmowy o wynalazku typografii i odrzuceniu go przez Attyka. Całą transakcję umieściłem w dziesięciolecie śmierci Cyncerona, obchodzone rzekomo za sprawą Oktawjana, pragnącego się posłużyć „Filipikami” ostatniego obrońcy wolności republikańskiej przeciw agitacji Antoniusza. Prócz fikcyjności obchodu owych decennaliów i transakcji kupieckiej wszystkie szczegóły w tej „nowelce starożytniczej” są autentyczne, podane w brzmieniu źródeł.

Redaktorów ta nowelka zachwyciła; krytykom wydała się za „trudna”, prawdopodobnie zanadto „esencjonalna”. Wszak pominąłem w niej antyczny „stafaż”, np. słońce, któreby z błękitnego nieba prażyło niemiłosiernie odsłonięte głowy mężów; wietrzyk, któryby się zerwał od strony gór albańskich, przynosząc upragnione odświeżenie parnego powietrza, chmurki, nadciągające od strony morza i tym podobne szczegóły o — pogodzie, któremi się okrasza, a zarazem rozcieńcza takie opowiadania na tle kultury starożytnej, tak samo jak tysiącami innymi wzmiankami o naturze i ludziach, które każdy może sobie sam „w duszy dopiewać”, bo były takie same w starożytności, jak są dziś. W nowelce stanowią one „watę”, w którą autor obwija skąpe nierzad wiadomości, zaczerpnięte z pierwszego lepszego podręcznika, czy też miód, którym, według poety rzymskiego, lekarze smarują dzieciom brzegi kubka, by chętnie wypili gorzkie lekarstwo.

Ale czy takie słodkie, beletrystyczne podłoże jest konieczne przy udzieleniu chłopcom 13 — 15-letnim wiadomości o kulturze starożytnej? Czy doświadczenie nie uczy, że z nowelki wyławiają szczegóły faktyczne, z których muszą zdać nauczycielowi sprawę? I czy suma wrażeń estetycznych, wywołanych elementami czysto beletrystycznymi, odpowiada stracie czasu, zużytego na szkolną lekturę całego opowiadania? Nieliczne ustępy dawniejszych mistrzów polszczyzny na tematy antyczne grzeszą przeważnie brakiem znajomości przedmiotu, lub „nie stoją na wysokości” dzisiejszych badań, a więc wymagają fachowych prostowań ze strony nauczyciela; „obstalunkowe” nowelki i opowiadania współczesnych, choć oparte o znajomość faktów, nie dają takich wizyj antycznych, któreby usprawiedliwiały czytanie ich w szkole.

Czy wobec tego od lichej beletrystyki nie odpowiedniejsza jest w gimnazjum dobra proza naukowa, barwna, soczysta, nasycona kolorytem źródeł starożytnych, z których czerpie swe wiadomości? Od lichej beletrystyki i tak nie ustrzeżemy ucznia — w domu. Niechże więc nie spotyka się z nią przynajmniej w szkole, gdzie pod kierunkiem nauczyciela potrafi już patrzeć w oczy — prawdzie, bez obłonek beletrystycznych. W zbeletryzowaniu humanizmu gimnazjalnego widzę próbę zastosowania metod szkoły powszechnej do szkolnictwa średniego, bez względu na wiek uczniów i na ujemne skutki, które musi spowodować — bawienie się nauką.

Prof. T. Sinko (Kraków).

Przyp. Redakcji „Przeglądu Pedagogicznego”. Zamieszczając powyższy artykuł, pochodzący z pod tak wytrawnego pióra, Redakcja nasza sądzi, że, ze względu na nowość poruszonego w nim zagadnienia, zaciekawo on nietylko nauczycieli-kłasyków, ale i ogół wychowawców, i wzywa Czytelników do wypowiedziania swych sądów w tej sprawie.

Termin nadsyłania odpowiedzi na kwestjonariusz w sprawie reorganizacji „Przeglądu Pedagogicznego” 10 marca.

O samorządzie szkolnym.

Samorząd szkolny jest względnie nowym produktem myśli wychowawczej. Ściśle biorąc, jest on dopiero dziecięciem XX wieku, w ubiegłym stuleciu mieliśmy zaledwie pierwsze, nieśmiałe próby. Na ziemiach polskich, jeśli nie liczyć skromnych początków ruchu samorządowego w koleżach jezuickich, w szkołach Komisji Edukacyjnej, w Liceum Krzemienieckim, w szkołach Okręgu Szkolnego Wileńskiego za Czartoryskiego, samorząd liczy sobie niewiele więcej ponad lat 20. Ale że wobec nowoczesnych dążeń do aktywizacji wychowania szkolnego system ten uważa się — i słusznie — za jeden z walnych środków wychowania człowieka i obywatela, że nasze władze szkolne usilnie popierają ten ruch, zaczyna się coraz więcej w ostatnich latach mówić i pisać o samorządzie uczniowskim, jego organizacji, zakresie działania, zadaniach i t. d.

Znaczne zasługi na tem polu w ciągu ostatnich dwóch lat położył dr. Rudolf Taubenszlag, autor kilku monografij w tym zakresie: „Samorząd uczniowski w świetle opinij różnorodnych grup młodzieży szkolnej przy uwzględnieniu różnic wieku, płci i narodowości, względnie wyznania” (Warszawa, 1931), „Młodzież szkolna a samorząd uczniowski” (Warszawa, 1932), wreszcie ostatnio — „Samorząd uczniowski, jako czynnik wychowania społecznego, teoria — praktyka — zalety — wady — wskazania” (Warszawa, 1932).

Dr. Taubenszlag korzystał z bardzo obfitego i ciekawego materiału, mianowicie z wyników przeprowadzonej z jego inicjatyw w dniu 16 grudnia 1929 r. ankiety wśród młodzieży 14 gimnazjów i seminarjów nauczycielskich w Łodzi: 1790 uczniów i uczennic klasy IV—VIII (kursu I—V).

Poddawszy odpowiedzi ankietowe szczegółowej analizie w dwóch poprzednich rozprawach, w ostatniej z nich dr. Taubenszlag zestawia wyniki. Stwierdza przede wszystkim, że samorząd uczniowski nie może naśladować instytucyj, przeznaczonych dla dorosłych, nie powinien być państwem szkolnym, ani gminą, ani spółdzielnią, ani samopomocą, ani rodziną, ani zakonem, ani armją szkolną, bo ma swój odrębny charakter i swoiste cele i zadania. Autor wypowiada się za samorządem klasowym i międzyklasowym, w myśl hasła: „wszyscy razem” i „każdy z osobna”, natomiast jest zdecydowanym przeciwnikiem samorządu międzyszkolnego. Nie doradza też sądów koleżeńskich, które się „gruntownie przeżyły” i „zawodzą na całej linii”, sprzeciwia się rozdawaniu przez samorzady nagród i kar, jako środkiem niepedagogicznym, ale podnosi wagę wychowawczą tworzenia się „etycznego osądu klasy” i „umocnienia zdrowej opinij publicznej” w szkole.

Bardzo ciekawy jest rozdział, poświęcony stosunkowi nauczycieli do samorządu. Jest to prawdziwa bołączka, bo w niewłaściwym ustosunkowaniu się ciała pedagogicznego do samodzielných poczynań uczniowskich tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Oświetlają to wymowne odpowiedzi na ankietę łódzka: „Samorząd nasz jest parodią samorządu... pośmiewiskiem nauczycieli... tylko afiszem na zewnątrz... jest fikcją, rzadzą profesorowie, a nie uczniowie... Nauczycielstwo odnosi się do samorządu niechętnie... z nieufnością; lekceważąco”. Na pytanie: „dlaczego nie biorę udziału w pracy samorządowej?” ktoś odpowiada: „Z powodu zbytnej zależności samorządu od profesorów”, inny: „Z powodu wymyślania (?) profesorów” i t. d. i t. d. Jest w tem wszystkim niewątpliwie dużo młodzieńczej przesady, ale jednocześnie powinno to być dla nas przestrożą, bo, jak słusznie wywodzi dr. Taubenszlag, „niema... większego zła w szkole, jak zły samorząd uczniowski”. O tem należy pamiętać, tego strzec się trzeba, jak ognia.

Ciekawe również światło na naszą sprawę rzuca referat p. Edwarda Türschmieda, p. t. „Zagadnienie samorządu uczniowskiego w świetle doświadczeń, poczynionych na terenie Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Białej”, wygłoszony na zjeździe dyrektorów szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli Okręgu Szkolnego Lwowskiego, a wydrukowany (częściowo) w ostatnich dwóch zeszytach „Muzeum” (zeszyt 4 i 5 z r. 1932). Autor, po ogólnem uzasadnieniu potrzeby samorządu uczniowskiego, streszcza historję samorządu w seminarjum w Białej od chwili jego założenia, t. j. od grudnia 1928 r., daje potem obraz jego działalności w ostatnim roku szkolnym, wreszcie przechodzi do analizy odpowiedzi na ankietę uczniowską, dokonaną w dn. 5 kwietnia 1932 r.; wzięło w niej udział 169 uczniów na ogólną liczbę 189, t. j. 89%. Za samorządem opowiedziało się bezwzględnie 162, z pewnemi zastrzeżeniami — 5, przeciw — 2;

czynny udział w samorządzie bierze 30, częściowy — 128, nie bierze udziału — 11. Dalejsze wnioski znajdują się w następnym zeszycie „Muzeum”.

Sprawa samorządu szkolnego ma już u nas dość obfitą literaturę. Wymienimy tu rzeczy najważniejsze (prócz podanych powyżej):

Bykowski Jaxa L. Gmina szkolna, „Muzeum”, 1911).

Maczyński Cz. O gminach szkolnych i potrzebie wprowadzenia ich w życie, „Muzeum”, 1911.

Bienensztok M. Gmina szkolna, jako czynnik wychowawczy, „Nowe Tory”, 1912.

Gürtler W. Gmina szkolna w seminarjum, „Muzeum”, 1913.

Rowid H. Samorząd uczniów w szkole, „Ruch Pedagogiczny”, 1917.

Papé K. Gmina szkolna na niższym poziomie nauki, „Muzeum”, 1918.

Mayer W. O instytucji „sądów” w „gminach szkolnych”, „Muzeum”, 1918.

Bykowski Jaxa L. Samorząd w szkołach polskich, „Rocznik Pedagogiczny”, s. II, t. 1, Warszawa, 1921.

Szczawińska M. Gazeta i sąd w szkole, „Rocznik Pedagogiczny”, s. II, t. 1, Warszawa, 1921.

Dobrowolski F. Kooperatywa uczniowska, jako warsztat pracy społecznej, „Rocznik Pedagogiczny”, s. II t. 1, Warszawa, 1924.

Przanowski W., Szczawińska M., Wójcik J. Samorząd w szkole powszechnej, Warszawa, 1928.

Rocznik I gimnazjum męsk. Tow. Żyd. Szkół Średnich w Łodzi, sprawozdanie, 1929/1930 i 1930/1931.

Wreszcie — otrzymujemy wiadomość, że w najbliższych dniach ma się ukazać dawno zapowiadziany, dokonany przez dr. K. Sośnickiego przekład polski „Samorządu uczniowskiego”, znakomitego uczonego, prof. dr. A. Ferrière'a (nakładem „Książnicy-Atlasu T. N. S. W.”). Natychmiast po ukazaniu się tego dzieła zdamy z niego sprawę na łamach naszego pisma.

Rekolekcje filologów lwowskich.

W dniach 9 i 10 grudnia 1932 r. odbyła się w I gimnazjum we Lwowie konferencja dyrektorów i nauczycieli filologii klasycznej wszystkich gimnazjów lwowskich pod przewodnictwem instruktora ministerjalnego, prof. K. Dąbrowskiego. Wygłosili referaty: dyr. dr. E. Ulrich o nauce gramatyki i podstaw języka łacińskiego, prof. dr. M. Auerbach o zasobie wyrazów, dyr. dr. A. Bednarowski o lekturze autorów, prof. M. Goliaś o metodyce tłumaczenia z języka łacińskiego na język ojczysty, prof. dr. J. Smereka o wychowaniu państwowem przy lekturze autorów, w końcu prof. K. Dąbrowski o zadaniach szkolnych oraz o szkolnej i domowej pracy uczniów i jej organizacji. Każdego dnia przed południem i po południu po referatach odbywała się ożywiona dyskusja.

Problemy, poruszone w referatach i w dyskusji, ujęto w tezy w porozumieniu z referentami przez przewodniczącego, który na zakończenie obrad podał je do wiadomości zebranych.

Tezy, tyżące się nauczania gramatyki, polecają ograniczyć jej zakres do rzeczy zasadniczych i niezbędnych do rozpoczęcia lektury, a ze składni podawać tylko zjawiska, różniące się od języka polskiego. Obok metody gramatycznej należy wprowadzać metodę asocjacyjną. Uczniowie prowadzą dokładne zapiski, kontrolowane przez nauczyciela.

Niezbędnym warunkiem rozumienia tekstu jest dostateczny zasób wyrazów i wyrażeń; podstawą jest tu zdanie (syntagma), jako jednostka elementarna. Jako elementy zasobu wyrazów (wyrażeń), traktujemy również niektóre wiadomości gramatyczne. Uświadomienie ich nastąpi po zebraniu dostatecznie obfitego materiału. Obok znaczeń polskich podajemy, gdzie to możliwe, synonimy łacińskie. Słówka należy pisać w szkole po zrozumieniu tekstu, a dla lepszego zrozumienia i zapamiętania grupować je według treści i związków etymologicznych.

Zainteresowanie lekturą należy podtrzymywać na podstawie treści szczegółowej t. j. w łączności z fragmentem lekcyjnym i z całością utworu tak, aby nowa lekcja była ciąglem nawiązywaniem całości. Przy czytaniu nowego tekstu wychodzimy od wewnątrz, t. j. od ułomków treści, zrozumianych po jednokrotnym lub wielokrotnym przeczytaniu, opierając się o nawiązywanie z poprzedzającą całością

lub poprzedzającym zdaniem. Przy przekładzie można wyjść od dosłownego tłumaczenia ale należy dbać o czystość i zgodność z duchem języka polskiego; w trzecim stadium można zejść na platformę swobodniejszego tłumaczenia.

W szkolnej pracy ucznia należy stosować umiarkowanie zasadę uczenia się pod kierunkiem. Treść całości zyskuje się także przez czytanie przekładów, a nawet obszernych streszczeń.

Sposób wprowadzenia w pracę samodzielną podzielić należy na 3 stopnie: niższy, średni i wyższy. 1) Na stopniu niższym uczniowie na podstawie wskazówek nauczyciela przerabiają w domu to tylko, co przerobiono w klasie. Należy starać się, aby uczniowie przywykli do tłumaczenia wyrazu w łączności z kontekstem. Tekst musi czytać nauczyciel głośno, z wyczuciem i odpowiednią intonacją. 2) Na stopniu średnim przystępujemy do tekstów z zamiarem opanowania nie tylko treści, lecz także gramatyki, przedewszystkiem w zakresie najważniejszych zasad syntaktycznych. Przed zadaniem do domu należy omówić trudności, które uczniowie mają pokonać. 3) Na stopniu wyższym można zadawać tekst do samodzielnego opracowania dopiero po wprowadzeniu przez pracę pod kierunkiem. Na 2-im i 3-im stopniu nauczyciel powinien również sam odczytywać tekst.

A jak ma odbywać się praca ucznia w domu? Uczeń czyta głośno zadaną lekcję, a potem zastanawia się, z jakich elementów składa się całość. Następnie czyta głośno jedno zdanie i po ogólnym zorientowaniu się w treści posługuje się słownikiem. Porównywa frazeologię i słowa z temi połączeniami, które zgadzają się z całością myśli, przeprowadza analizę szczegółową, następnie tłumaczy. Wkońcu odczytuje tekst głośno. Wreszcie następuje opracowanie materiału leksykalnego (kontekstowe) i treściowego.

Przy powtarzaniu w szkole można zaniechać ponownego tłumaczenia, o ile omówimy wszystkie szczegóły treści i formy, zwłaszcza jeżeli trudno o tłumaczenie zgodne z treścią (np. przy poetach).

Po przyjęciu tych też wytycznych, P. Naczelnik Jus zwrócił uwagę na ważność konferencji. Obmyślono na niej środki, które pozwolą nam wyjść zwycięsko z nowej sytuacji, w jakiej znajdzie się wkrótce filologia klasyczna. Dalsze etapy pracy muszą nastąpić w formie prelekcji w Polskim Towarzystwie Filologicznym i samorzutnego organizowania lekcji pokazowych.

Dr. Stanisław Pilch (Lwów).

Nie bijcie dzieci!

Wojewoda śląski o karze cielesnej.

Smutne to, ale prawdziwe. Odziedziczyliśmy po zaborcach różne ustawy i zarządzenia, których dziś wstydzic się musimy. Jedno z takich smutnych dziedzictw to kara cielesna, która istniała w szkole pruskiej nie tylko na papierze. To też ostatnie zarządzenie wojewody śląskiego, dr. Grażyńskiego, wydane z początkiem roku szkolnego (zob. „Szkoła Śląska” 1932, str. 9), nie ogranicza się do prostego zakazu stosowania tej kary w szkole, lecz jednocześnie przekonywa o jej szkodliwości szeregiem cytat z dzieł wybitnych pedagogów, od Erazma z Rotterdamu począwszy, i zaleca w sposób gorący różne środki zabezpieczenia karności w szkole.

„Pierwszy i najważniejszy — przypomina wojewoda — to przykład wychowawcy, przymioty jego umysłu i serca, to jego serdeczne i przekonywające pouczenie, odbywające się w atmosferze wzajemnego zaufania, życzliwości, pogody i radości, to nadzór stały i troskliwy, nie dopuszczający do wykroczeń słabej i lekkomyślnej młodzieży, to regularne i planowe ćwiczenia w młodzieży dobrych i pożytecznych nawyków i przyzwyczajzeń i stałe czuwanie nad ich wykonaniem; to upomnienia, zachęty, pochwały, nagany, z miłością i umiejętnością praktykowane, to wreszcie współzycie z dziećmi nie tylko w godzinach szkolnych, ale i pozaszkolnych i współpraca z domem rodzicielskim”.

Smutne to nasuwa refleksje, że o takich rzeczach trzeba jeszcze przypominać, jeszcze smutniejsze zaś wrażenie sprawie okoliczność, że organ nauczycielski „Szkoła Śląska” przedrukowuje to zarządzenie w rubryce: „Głosy na czasie”.

Jedna z prób „uczenia się pod kierunkiem.”

W związku z ankietą, zapowiedzianą przez prof. B. Nawroczyńskiego w jego artykule p. t. „Na czym polega uczenie się pod kierunkiem?” (patrz „Przegląd Pedagogiczny” Nr. 5 — 6, str. 69), Redakcja nasza zwraca się do wszystkich Kolegów, którzy w praktyce szkolnej stosowali tę metodę, o nadysłanie swych uwag i spostrzeżeń w tej sprawie. Na początek zamieszczamy poniżej nadesłany nam przez jednego z polonistów warszawskich artykuł, w nadziei, że zachęci on naszych czytelników do wzięcia udziału w tej tak ważnej wymianie zdań. *Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego”.*

Wezwany przez Redakcję „Przeglądu Pedagogicznego”, dzielę się z Kolegami-polonistami krótkim sprawozdaniem z pewnej próby zastosowania metody „uczenia się pod kierunkiem”.

Rzecz dzieła się w jednym z gimnazjów humanistycznych żeńskich w Warszawie. Terenem była klasa VI, posiadająca szereg jednostek o umysłach żywych i dużym zainteresowaniu. Za przedmiot obrałem „Listopad” Henryka Rzewuskiego, jako lekturę uzupełniającą przy przechodzeniu utworów okresu Stanisławowskiego. Uczennice miały zapowiedziane dość wcześnie, aby dokładnie zapoznały się w domu z treścią utworu. Na dany dzień miały przynieść książki do klasy.

Lekcja, dwugodzinna, składała się z trzech części metodycznych. W pierwszej, trwającej 10 — 12 minut, dałem uczniom króciutki życiorys Rzewuskiego, a w związku z tem wiadomości, dotyczące genezy utworu (możnaby też było ten referacik powierzyć jednej z uczennic). Potem klasa miała sobie wyznaczone następujące zadanie: wypisać w zeszycie przedmiotowym (pagina fractal) z jednej strony — postaci ze świata sarmackiego, z drugiej — rokoko (pojęcia sarmatyzmu i rokoka były już znane uczniom na podstawie lektury utworów XVIII stulecia). Książki uczennice miały przed sobą i mogły do nich swobodnie zaglądać.

Zaczęła się cicha lekcja. Po ukończeniu zadania uczennice miały położyć pióro i zamknąć zeszyt, by można się było zorientować w postępie pracy. Chodząc po klasie, udzielałem uczniom — na ich życzenie — krótkich wyjaśnień, półgłosem jednak, by nie przeszkadzać innym.

Ta część lekcji trwała około 40 minut.

Trzecią częścią lekcji była dyskusja. Brały w niej udział prawie wszystkie uczennice, jedna przez drugą prosząc o udzielenie im głosu. Okazało się, że jednak były kwestje sporne. Nie wahano się co do króla Stanisława Augusta, Radziwiłła Panie Kochanku, obu braci Strawińskich, generała Kunickiego, Wazgirda, Skołuby i t. d., już np. co do Zosi był prawdziwy kłopot: do której z dwóch grup ją zaliczyć? Wreszcie zgodzono się na to, że stoi ona na pograniczu obu światów.

Stąd wyłoniła się sprawa tragizmu tej postaci, jej odosobnienia na dworze warszawskim mimo miłości, jaką ją mąż otacza i t. d. Była także pewna trudność co do postaci epizodycznych, nie należących właściwie do żadnego z ugrupowań.

Wyniki dyskusji, t. j. wnioski, do których ona doprowadziła, zostały utrwalone przez jedną, uprzednio wyznaczoną uczennicę w krótkim protokole, który miał być odczytany na następnej lekcji. Na tę następną lekcję odłożyliśmy również zagadnienie kompozycji utworu: ustosunkowanie się wzajemne figur, historycznych i powieściowych, sposób prowadzenia akcji, tło historyczne i jego rola, wreszcie — stosunek autora do obu grup bohaterów i całej epoki.

Dyskusja zajęła około 30 minut.

Sądzę, że próba dała wyniki pomyślne, żywo zainteresowała klasę, pozwoliła jej wnikać należycie w treść utworu, w obraz historyczny i w intencje autora.

Dokonałem też podobnej próby w innej szkole, w klasie VII, przy analizie „Grobu Agamemnona”, ale o tem może kiedyindziej. *Warszawianin.*

Czy należysz już do „Funduszu Pogrzebowego T. N. S. W”?

Z działalności Ministerstwa W. R. i O. P.

Zeszyt 8 „Oświaty i Wychowania” z 1932 r. zawiera sprawozdanie z kursów i konferencji wychowawczych i metodycznych w szkolnictwie średnim w r. 1931/32. Były to, jak w latach ubiegłych, przedsięwzięcia różnego typu. Instytucją niemal stała się już obecnie kursy wychowawcze dla dyrektorów i nauczycieli, odbywane w Warszawie i trwające z reguły 4 do 5 tygodni. Celem ich jest zaznajomienie uczestników z ideologią wychowania obywatelsko-państwowego, z kształtem najnowszych zdobyczy pedagogicznych oraz ustalenie jednolitej drogi postępowania w różnych sprawach, związanych z codziennym życiem szkolnym. Praca na tych kursach nie ogranicza się do słuchacza wykładów i dyskusyj, lecz obejmuje także zwiedzanie szkół, pracowni, osiedli, lekcji przykładowych i t. p.

Podobne kursy odbywają się też na prowincji i trwają nieraz kilka miesięcy ze względu na zajęcia wyłącznie popołudniowe. W roku szkolnym 1931/32 odbyło się takich kursów w Warszawie 6, na prowincji 11, tak, że przeszło przez nie w ciągu roku ok. 1500 dyrektorów i nauczycieli. Nadto odbyło się zgorą 40 krótkich konferencji wychowawczych z pojedynczemi referatami i dyskusją we wszystkich okręgach szkolnych. Referaty dotyczyły najczęściej zagadnień, związanych z wychowaniem obywatelsko-państwowem, psychologią dziecka, stosunkiem domu do szkoły i t. p.

Druga strona pracy w tej dziedzinie to kursy i konferencje o charakterze metodycznym (dydaktycznym), które trwają zazwyczaj jeden do dwóch tygodni i obejmują wykłady, dyskusje, lekcje pokazowe, ewentualnie także ćwiczenia praktyczne z zakresu różnych przedmiotów. Kursów takich odbyło się w roku szkolnym 1931/2 24 w różnych Okręgach Szkolnych. Pracę, rozpoczętą na kursach, prowadzą dalej t. zw. ogniska metodyczne, których obecnie jest 27. Są to ośrodki pracy dydaktycznej, pozostające pod kierownictwem wybitnych nauczycieli, które promieniują na kilkanaście najbliższych szkół i skupiają nauczycieli na t. zw. konferencjach rejonowych, odbywanych kilka razy do roku, a poświęconych rozpatrywaniu zagadnień dydaktycznych, związanych z nauczaniem poszczególnych przedmiotów. Nad uzgodnieniem prac ognisk metodycznych czuwa korpus instruktorów ministerjalnych, pod których zarządem znajdują się także Centralne Pracownie Dydaktyczne przy Muzeum Oświaty i Wychowania, gdzie każdy z nauczycieli może zasięgnąć fachowych porad, wskazówek i objaśnień w zakresie korzystania z pomocy naukowych i w innych sprawach, związanych z nauczaniem swojego przedmiotu.

Jubileusz Instytutu J. J. Roussa.

W roku ubiegłym Instytut J. J. Roussa w Genewie obchodził dwudziestolecie swojej działalności. Założycielami i kierownikami dotychczasowymi są Piotr Bovet i Edward Claparède. (Obydwaj kilka lat temu byli w Polsce, zwiedzali nasze szkoły i wygłaszali odczyty). Instytut liczył w ciągu tych 20 lat około 900 słuchaczy, a raczej uczniów, którzy są przeważnie działaczami i propagatorami nowego wychowania we wszystkich prawie krajach Europy i Ameryki. Jednym z bardziej znanych jest Jan Piąget.

Instytut przyczynił się niezmiernie do rozwoju myśli pedagogicznej, co stwierdził dzisiejszy prezes Rady Administracyjnej. Dyrekcja zorganizowała ankietę wśród dawnych uczniów, „co im Instytut dał”. Wszyscy stwierdzili, że nie tylko nauka w różnych dziedzinach wiedzy pedagogicznej, ale również „serdeczność profesorów i ich współpraca z uczniami, ta swoboda pracy, duch badań naukowych i osobistych, panowanie osobowości, środowisko kosmopolityczne i rozwinięty krytycyzm”, wszystko to sprawiło, że lata przebyte w Instytucie pozostaną niezatarte w pamięci.

Na jubileusz prof. Bovet napisał pracę p. t. „Dwadzieścia lat życia”, w której skreślił historję Instytutu i dał obraz jego ducha.

Prezes T. N. S. W. u P. Wiceministra K. Pierackiego.

Prezes Zarządu Głównego T. N. S. W. prof. Władysław Grabski przyjęty był w dniu 9 b. m. przez P. Wiceministra W. R. i O. P., Kazimierza Pierackiego. P. Prezes Grabski omawiał z P. Wiceministrem sprawę współpracy T. N. S. W. w realizacji reformy szkolnictwa średniego oraz przedstawił trudności, jakie wynikły dla nauczycielstwa szkół prywatnych w związku z tą reformą.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenia Wydziału w dniu 9 lutego r. b.

1. Wysłuchano sprawozdania Sekretarza Generalnego z działalności Prezydium oraz Prezesa z audjencji u P. Wiceministra K. Pierackiego.
2. Przyjęto do wiadomości program pracy Wydziału i dokonano podziału na komisje i referaty.
3. Przyjęto do wiadomości rezygnację dr. E. Łozińskiego ze stanowiska członka Zarządu Głównego i dokonano na jego miejsce losowania zśród zastępców; wylosowano kol. St. Sedlaczka.
4. Omawiano sprawy delegatów do Rady Nadzorczej Książnicy-Atlasu T. N. S. W. na miejsce ustępujących w r. b.
5. Omawiano sprawy, związane z posiedzeniem Komisji Norm w dn. 9 lutego
6. Wysłuchano sprawozdania kol. M. Tazbira z konferencji, odbytej z p. Kuratorem Okręgu Warszawskiego I. Pytlakowskim w sprawie sytuacji szkolnictwa prywatnego.

Komunikaty Komisji Norm.

Komisja Norm podaje do wiadomości, że wszelkie tendencje w kierunku obniżenia norm już w bieżącym roku są niezgodne obowiązującymi uchwałami.

Ze swej strony Komisja przystąpiła do opracowania norm na rok szkolny 1933/34 z uwzględnieniem dzisiejszego położenia materialnego rodziców i dołoży wszelkich starań, aby praca jej była ukończona możliwie przed dniem 1 kwietnia.

CZŁONKOWIE KOMISJI NORM:

(—) *Janina Popielewska,*

(—) *Włodzimierz Topoliński.*

Przedstawiciele Koła Dyrektorów i Przełożonych Szkół Średnich Męskich i Żeńskich.

(—) *Janina Dembowska.*

Przedstawicielka Stowarzyszenia Dyrektorek i Dyrektorów Szkół Średnich Żeńskich Prywatnych.

(—) *Lidja Bobrowa,*

(—) *Józef Kotowicz,*

(—) *Wacław Wyczółkowski.*

Przedstawiciele Zarządu Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych.

(—) *Zofja Dąbrowska,*

(—) *Paweł Ordyński,*

(—) *Stanisław Sumiński,*

(—) *Antoni Czekalski,*

Przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

(—) *Kazimierz Kiersnowski,*

(—) *Witold Małcurzyński.*

Przedstawiciele Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzielskich w Polsce.

(—) *Bronisław Żaluski,*

Przedstawiciel Wydziału Wykonawczego Związku Zrzeszeń Społecznych, utrzymujących szkoły średnie w Polsce.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

22 lutego w środę, o godz. 20 odbędzie się konferencja **Sekcji Wychowania Fizycznego** na temat „Aktualności z wychowania fizycznego w szkole”.

Wielka zabawa taneczna Koła Warszawskiego T. N. S. W. odbędzie się we wtorek dnia 28-go lutego dla członków i wprowadzonych gości. Początek o godzinie 21-ej.

Zebranie w sprawie szkół prywatnych. W dniu 14 b. m. odbyło się w lokalu Warszawskiego Koła T. N. S. W. zebranie nauczycieli i dyrektorów szkół prywatnych w sprawie obecnej sytuacji szkolnictwa prywatnego. Kol. T. Mikulowski zdał sprawę z ostatnich prac Zarządu Głównego T. N. S. W. w tej dziedzinie, dyr. A. Rondthaler oraz przełożone pp. H. Gepnerówna i J. Popielewska przedstawił stanowisko Koła Dyrektorów i Przełożonych, koledzy M. Tazbir i A. Czekański omówili zabiegi Zarządu Okręgowego oraz Koła Warszawskiego, wreszcie prace Komisji Norm. W dyskusji zabierali głos m. in. kol. St. Kwiatkowski, Fredro i Włodarski. W wyniku obrad uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: „Członkowie T. N. S. W., zebrani na posiedzeniu w sprawie obecnej sytuacji szkolnictwa prywatnego, wyrażają przekonanie, że zarówno w interesie szkolnictwa, jak i nauczycielstwa leży dalsza zgodna współpraca na terenie Komisji Norm ze strony wszystkich reprezentowanych tam instytucyj”.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Roman Zawiliński.

W końcu ubiegłego roku zakończył swój żywot ś. p. prof. Roman Zawiliński, jeden z najbardziej zasłużonych i najbardziej gorliwych w pracy językoznawców polskich. Urodzony w r. 1855 w Brzezinach, w ziemi krakowskiej, nauki szkolne odbył w Tarnowie, uniwersyteckie — w Krakowie i Wiedniu, poczem oddał się cichej pracy szkolnej; jako nauczyciel w Nowym Sączu i w Krakowie, jako dyrektor gimnazjum — w Tarnowie i w Krakowie.

Ś. p. Zawiliński zasłużył się, jako człowiek nauki, licznemi rozprawami i studjami, ale przedewszystkiem — jako niestrudzony popularyzator. Z pod pióra jego wyszło m. in. kilka książek szkolnych, jak „Gramatyka języka polskiego”, ułożona wspólnie z Ignacym Steinem, „Wypisy polskie” dla klas III i IV szkół średnich, wspólnie z J. Czubkiem napisane. Owocem mrówczej pracy jest wydany w r. 1926 „Dobór” wyrazów, słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych do praktycznego użytku; dzieło, które własnym kosztem wydał drukiem, a które przyniosło mu w wyniku — gorzkie rozczarowanie.

Ale nadewszystko tytuł do wdzięcznej pamięci narodu pozostawił po sobie ś. p. Zawiliński w 30 zgorączkanych „Poradnika Językowego”, miesięcznika poświęconego poprawności mowy ojczystej. Gorący miłośnik polszczyzny, jej bogactwa i kraszy, ś. p. Zawiliński całe swe długie życie oddał żmudnej pracy tępienia błędów i obcych naleciałości, zachwaszczających nasz język ojczysty. Mimo niedostateczności środków materialnych, mimo braku poparcia wśród społeczeństwa, mimo niejednokrotnych załamań i klęsk, ś. p. Zawiliński szedł po wytkniętej drodze z uporem fanatyka, z tem przeświadczeniem, że spełnia dobre i piękne dzieło.

Ze ś. p. prof. Zawilińskim i ze ś. p. prof. Kryńskim zeszedł do grobu ostatni już z tego pokolenia językoznawcy, którzy nie tylko w cichej pracy uczonoego, ale i w żywej, pełnej zapału pracy działacza — popularyzatora szukali dla siebie wieńca zasługi.

Ten wieńiec znalazł dla siebie ś. p. Zawiliński w niezmożonym trudzie około „Poradnika Językowego”. Oby Mu przyszłość oddała po śmierci to, czego mu współczesność za życia odmówiła!

Cześć Jego pamięci!

Z życia T. N. S. W.

Połączenie Okręgów Poznańskiego i Pomorskiego T. N. S. W.

Jako konsekwencja połączenia Okręgu Szkolnego Poznańskiego i Pomorskiego w jeden Okrąg Szkolny Poznański nastąpiło w dniu 5 lutego r. b. w myśl uchwały Zarządu Głównego połączenie dwu naszych okręgów organizacyjnych w jeden powiększony Okrąg Poznański T. N. S. W. Zmiana ta została dokonana na Zjeździe Okręgowym w Poznaniu, który odbył się przy udziale 66 delegatów, uprawnionych do głosowania, oraz licznych gości.

W niedzielę na intencję obrad odbyło się nabożeństwo w kościele pobornardyńskim które odprawił ks. prof. Leon Skórnicki.

Obrady zjazdu rozpoczęły się w auli gimnazjum im. św. Marji Magdaleny. Zagaił je Prezes Okręgu Poznańskiego kol. dr. Wł. Kowaleńko, witając przybyłych z Pomorza i Wielkopolski kolegów oraz przedstawicieli władz, w szczególności pp.:

wizytatorów kuratorium szkolnego dr. Orłowskiego i Kozaneckiego oraz członka honorowego T. N. S. W., p. dr. Bernarda Chrzanowskiego, b. kuratora. Gorące wspomnienie poświęcił dr. Kowaleńko zmarłym w roku sprawozdawczym członkom, których pamięć uczczono powstaniem z miejsc.

Równocześnie rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem dotychczasowego Okręgu Pomorskiego T. N. S. W., które odbywały się odrębnie.

Wyczerpując sprawozdanie z czynności Okręgu Poznańskiego T. N. S. W., przedstawił kol. dr. Kowaleńko. Mówca podkreślił trudne warunki pracy nauczycielskiej wobec licznych zmian programowych, następujących bardzo szybko po sobie i wywołujących w sferach nauczycielskich uczucie niepewności jutra, oraz wskazał, że droga do lepszej przyszłości Narodu i Państwa wiedzie nietylko przez zmianę zasad organizacji i programów szkoły, ile przez myśl nauczyciela.

Ogólna liczba członków T. N. S. W. (dawnego) Okręgu Poznańskiego wynosi 598. Gospodarka Zarządu była bardzo oszczędna, dzięki czemu zgromadzone poważne fundusze. Działalność kulturalno-oświatowa była różnorodna w poszczególnych Kołach. Prowadzono ją w wielu miejscowościach; członkowie T. N. S. W. wygłosili 130 wykładów na różne tematy o treści popularnej lub naukowej. Kilka Kół prowadzi kursy gimnazjalne z zakresu 4 i 8 klas; wypada podkreślić, że w dziedzinie kulturalno-oświatowej Koła T. N. S. W. spełniają dobrze swe zadanie.

W akcji dla bezrobotnych brał Zarząd wybitny udział; przeprowadzono szereg poczynań w celu ulżenia doli bezrobotnych nauczycieli. Na terenie Okręgu Poznańskiego zebrano na ten cel 6 tys. zł., a do dyspozycji komitetu okręgowego przekazano 2 tysiące.

Sprawozdanie sekretarza okręgowego przedstawił kol. Kałużny. Rozszerzony Okręg Poznański liczy obecnie 40 Kół (w poznańskim 26, a na Pomorzu 14) z ogólną liczbą 900 członków. Sprawozdanie kasowe przedstawił kol. Duda, a w imieniu Komisji Rewizyjnej referował kol. Stankiewicz; wniosek o absolutorium wniósł kol. Węgrzynowicz.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. W celu skompletowania Zarządu wybrano Komisję-Matkę, która doprowadziła do uzgodnienia kandydatur członków Zarządu z dawniejszego Okręgu Pomorskiego. W imieniu Komisji tej referował kol.: Kwiatkowski z Torunia i Schmidt z Poznania. Kol. Kwiatkowski podkreślił z uznaniem zgodną i życzliwą współpracę podczas obrad.

Przyjęto szereg wniosków i m. in. postanowiono z funduszków Okręgu T. N. S. W. przeznaczyć sumę 100 zł. na szkolnictwo polskie zagranicą.

W wyborach przeprowadzono znaczną większością nowy Zarząd w myśl propozycji Komisji Matki. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: kol. dr. Wł. Kowaleńko, prezes, kol. E. Flis, wiceprezes, kol. A. Schmidt, sekretarz, kol. Kałużny, skarbnik, oraz członkowie Zarządu: kol. kol. dr. Ślebodziński, Klóskowski, Stoński, Miętus, Raabówna, Waga i Zaczek z Poznania, Zagórski z Torunia, Komęza z Ostrowa i Porębski z Chełmży.

Biuletyn Okręgu Lwowskiego.

W tych dniach otrzymaliśmy nr. 2 Biuletynu Zarządu Okręgu Lwowskiego T. N. S. W., wydany pod redakcją kol. Kajetana Golczewskiego. Biuletyn zawiera między innymi sprawozdania z grudniowego posiedzenia Zarządu Okręgowego, artykuł „Po Walnem Zgromadzeniu T. N. S. W. w Warszawie”, który zawiera taki ustęp:

„Celu naszego więc i tym razem nie osiągnęliśmy. Niewątpliwie przebieg i rezultaty Walnego Zgromadzenia wywołały różnorodne i niepokojące echa po Kołach. Dla zapobieżenia plotkom i niewłaściwym wnioskom, zaznaczamy, że przebieg Walnego Zgromadzenia był poważny i że, jakkolwiek pewien odłam t. zw. opozycji przestrzegął usilnie przed następstwami braku kompromisu, to jednak niema mowy o jakiegokolwiek frondzie czy secesji”.

To pozytywne stanowisko naszej opozycji lwowskiej, zasługuje na szczególne podkreślenie.

Artykuł „Z pracy w terenie” zdaje sprawę z licznych wyjazdów organizacyjnych, członków Zarządu Okręgowego, szczególnie zaś kol. Prezesa P. Z. Dąbrowskiego i zawiera wskazania organizacyjne, które pozwolimy sobie tu przytoczyć:

„1) W pierwszym rzędzie budzenie ducha i ambicji organizacyjnej. Wielka przeszłość i rola naszego Towarzystwa nakłada na każdego członka naszej orga-

nizacji szereg obowiązków, które musi spełnić. Defetyzm w tym wypadku szkodzi Towarzystwu, a w następstwie i członkom.

2) Omawianie spraw zawodowych i przesyłanie rzeczowych uwag na ten temat do Zarządu Okręgowego.

3) Sprawa Pragmatyki Nauczycielskiej, jej cienie i światła.

4) Sprawy dokształcania, pogłębienia studiów, sprawy dydaktyczne, metodyczne i wychowawcze muszą być na Kole omawiane.

5) Ścisły kontakt ze społeczeństwem. Niech społeczeństwo miejscowe wie o tem, że istnieje Koło T. N. S. W., niech to Koło promieniuje, jak to było przed wojną. Do pracy w Kole należy wciągać rodziców i jednostki inteligentne, jak lekarzy, adwokatów, urzędników, zaanimować ich do współpracy, zaznajomić z nowym systemem wychowania, z ogromną odpowiedzialną parcą na terenie naszej szkoły i przez to podnieść prestige nauczycielstwa i ważność naszego odcinka. Szanowni Koledzy! W tym skrócie staraliśmy się zwrócić Waszą uwagę tylko na najważniejsze i ostatnie momenty naszej pracy i naszych „zamierzeń”. Niech te słowa będą zaczątkiem do ożywienia ducha organizacyjnego, pracy dla Państwa, szkoły, młodzieży i społeczeństwa. Naważmy nici do naszej wielkiej tradycji, naszej radosnej pracy, naszego trudu dla dobra Ojczyzny!

Do tej pracy wzywamy Was, Szanowni Koledzy!”

Liczba członków T. N. S. W. w Okręgu Lwowskim według stanu z 31 stycznia b. r. wykazuje 927 osób, w tem 709 członków Funduszu pośmiertnego. Walne Zgromadzenie Okręgu odbędzie się 5 marca b. r. we Lwowie. mt.

Światła i cienie.

Kłopoty polonistów.

Od dawien dawna nauczyciele-polonisci mieli kłopot... z ortografią. Były kiedyś dwie pisownie: krakowska, Akademji Umiejętności (zacołana!) i warszawska. Słownika języka polskiego (postępowa?!). Potem do kompletu przybyła jeszcze (omne trinum perfectum!) trzecia, t. zw. Rejowska. I był chaos, każdy pisał, jak chciał. Kiedy Polska odzyskała niepodległość, Akademia Umiejętności pośpieszyła z ogłoszeniem nowych zasad ortograficznych, które były tak... radykalne, że nie można ich było wprowadzić w życie. Potem rzecz się załagodziła, Akademia ogłosiła w r. 1918 jeszcze jeden kanon, który zyskał aprobatę naczelnych władz oświatowych. I był spokój — na jakiś czas. Narzekano, że pisownia jest trudna, że zasady przenoszenia wyrazów i pisania łącznego i rozłącznego przyimków i przysłówków zawile, ale — był spokój.

Wtem, pod koniec ubiegłego roku, spada na nauczycieli języka polskiego wieść, jak grom: Akademia opublikowała nową pisownię, z poważanymi odchyleniami od poprzednich zasad. Mamy więc pisać: *spodełba, sprosta, skretesem, skolei, szcásam, spowrotém, styłu, sprzodu, sprzeciwnka, spod, sprzed, spomiedzy, spośród, sponad, spopod, spoczątku* (ale i z początku — obie oboczności w słowniku!), ale z *chlópska, z kiepska, z pańska, z polska* i t. d.

Dużo wody upłynie w Wiśle z Krakowa do Warszawy, zanim się oko polskie do takich nowotwornych kształtów ortograficznych przyzwyczai! Więcej jeszcze, zanim nauczyciele zdołają wytłumaczyć młodzieży, że to, co w ubiegłym okresie szkolnym podkreślali, jako poważne błędy, za co stawiali oceny niedostateczne, teraz jest postacią jak najbardziej poprawną i renomowaną. A ile zamętu wkraśloby się do podręczników szkolnych, gdyby stosować pochopnie nowe zasady!

I pytamy: czy była jakaś istotna konieczność tych zmian? Czy nie należało wziąć bardziej pod uwagę potrzeb szkoły i nauczyciela? Chodziło tu może o ułatwienie: ależ często tak bywa, że rzeczy pozornie ułatwione są właśnie najtrudniejsze. Mimo najwyższego szacunku, jaki mamy dla Akademji Umiejętności i jej najwyższych zasług naukowych, musimy jednak przyznać, że — chyba nadto się pośpieszyła.

Ministerstwo W. R. i O. P. nie wyrzekło dotąd decydującego słowa w sprawie wprowadzenia do szkół nowej pisowni. I uczyniło słusznie: rzecz wymaga jeszcze rzetelnej rozważki.

A Kurjerki piszą po dawnemu: jak chcą!

K r o n i k a.

= **Konkurs dla młodzieży.** Profesor A. P. Coleman (406 Philosophy Hall, Columbia University, Department of Slavonic Languages, New York U. S. A.) przeznacza mu honorarium 100 zł, za artykuł do czasopisma polskiego na nagrodę za najlepszy list (500 słów), napisany w języku polskim przez ucznia w wieku poniżej lat 18-tu i przesłany bezpośrednio przez ucznia do prof. Colemana przed 15 kwietnia r. 1933. W liście tym uczeń ma opisać swoje wrażenia po przeczytaniu nowej polskiej książki (wydanej po raz pierwszy z datą 1932 lub 1933), która mu się szczególnie podobała. Stający do konkursu winni podać datę swego urodzenia, adres szkoły, klasę, oraz dokładny swój adres. Pierwsza nagroda wynosić będzie sto złotych; nadto najlepiej napisany list będzie przetłumaczony na język angielski i wydrukowany w piśmie angielskiem. Drugą nagrodą będzie zamieszczenie w piśmie angielskiem przekładu drugiego z kolei wybranego listu. Prof. Coleman uprasza o powiadomienie o tym konkursie młodzieży.

XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich odbędzie się w Poznaniu w dn. 12 — 15 września b. r. Jako temat programowy Sekcji Higieny Szkolnej i Wychowania Fizycznego obrano zagadnienie: „Higieny szkolnej i wychowania fizycznego w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych”. Wspólnie z Sekcją Pedjatryczną rozpatrzoney będzie temat: „Warunki pracy dzieci w szkole”. Koleżanki i koledzy proszeni są o zgłaszanie referatów na powyższe tematy do dnia 1 kwietnia p. a. Poznań, Studium Wych. Fiz. Un. Pozn., Park Wilsona.

W obronie praw kulturalnych Polaków w Czechosłowacji wystąpił w dyskusji budżetowej w parlamencie czechosłowackim poseł dr. Jan Buzek. Stwierdził on, że Macierz Szkolna musi utrzymywać całe szkolnictwo prywatne, wydając na ten cel 6 milionów koron czeskich rocznie, i zwrócił się do rządu o przejęcie tych szkół na etat państwowy, lub krajowy, co odpowiada przepisom ustawy.

Dzień Adolfa Dygańskiego, jako dzień propagandy miłości dla zwierząt i czynnej opieki nad niemi, postanowiło organizować corocznie w szkołach Tow. Opieki nad zwierzętami i z odpowiednim projektem zwróciło się do czynników rządowych.

Dla propagandy lotnictwa. Komitet stołeczny L. O. P. P. utrzymuje na terenie Warszawy w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz powszechnych 19 modelarni, w których jest zatrudnionych przeszło 700 uczniów pod kierunkiem instruktorów.

Uroczystość 25-lecia szkoły obchodziło w dniu 18 grudnia 1932 r. gimnazjum żeńskie Zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Częstochowie.

Co każdy rzemieślnik wiedzieć powinien? Praca p. J. Jeszuńskiego, nagrodzona przez T. N. S. W. z funduszu b. p. M. Heilperna, ukazała się drukiem, jako tom I biblioteki wydawnictwa „Rzemiosło”.

Nowy gmach szkolny uzyskało gimnazjum męskie Zgromadzenia Kupców w Będzinie. Po ferjach świątecznych lekcje odbywają się już w nowym gmachu.

Prasa o szkole i nauczycielu.

W wielki dzwon.

W wielki dzwon uderzyła prasa codzienna, pisząc o groźnem położeniu szkolnictwa prywatnego i nauczycieli, zatrudnionych w tem szkolnictwie. Zwłaszcza sprawa masowego wypowiedzenia wszystkim nauczycielom przed 1 lutego przez dyrekcje niektórych szkół w związku z przewidzianem wprowadzeniem do szkolnictwa prywatnego nowego ustroju szkolnego znalazła głośnie echo w dziennikach w różnych ośrodkach naszego życia kulturalnego. Wyraziło się to w szeregu artykułów i komunikatów o alarmujących tytułach, jak np. *Nauczyciele szkół prywatnych na bruku* (Kurjer Lwowski, Lwów, Nr. 39), *Nauczycielom grozi utrata pracy* (Oświadcznik Wielkopolski, Poznań, Nr. 32), *Reforma szkolnictwa średniego podważy egzystencję prywatnych gimnazjów, zamierzona redukcja oposażeń przyczyną masowego wypowiedzenia pracy nauczycielom* (Głos Poranny, Łódź, Nr. 40), *Wypowiedzenie pracy nauczycielom szkół prywatnych w Łodzi, redukcji ulegnie około 2.500 nauczycieli* (Ilustrowana Republika, Łódź, Nr. 39), *Wymówienie w szkołach prywatnych* (Polonia, Katowice, Nr. 38),

Niepewny los tysięcy nauczycieli (Dziennik Bydgoski, Bydgoszcz, Nr. 31), *Tysiące wypowiedzeń rozstały w dniu 1 lutego szkoły prywatne, opłakane skutki gwałtownych reform* (Głos Lubelski, Lublin, Nr. 38), *Tysiące nauczycieli pod grozą utraty pracy* (Dziennik Kujawski, Inowrocław, Nr. 32). Uspokajające wiadomości podały: *Ilustrowana Republika* (Łódź, Nr. 40) oraz *Express Poranny* (Warszawa, Nr. 39), *Gazeta Polska* (Warszawa, Nr. 45).

Dłuższe artykuły w tej samej sprawie zamieściły: *Express Poranny* (Warszawa, Nr. 33) p. t. *Mieszkanie, chleb i wpis szkolny, trzy najważniejsze wydatki rodzinne*, w kształcie wywiadu z mec. Kazimierzem Kiersnowskim, przedstawicielem Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce w Komisji Norm, oraz *Dobry Wieczór* (Warszawa, Nr. 25) p. t. *Nauczyciele dzielą się wiedzą i zabobkami, Poniesiemy największe ofiary*, jako wywiad z dr. Stanisławem Sumińskim, przedstawicielem Zarządu Głównego T. N. S. W. w Komisji Norm.

Słowem, prasa codzienna wykazała tym razem niezwykle, jak dotąd, jednozgodne zrozumienie dla naszych spraw i potrzeb.

Programy i nauczanie.

„Z. M.” w art. *Najjaśniej — najprościej* (Kurjer Por. 10.I) uchyla rąbka tajemnicy z pracy Ministerstwa nad programami, które „tworzą się teraz w ciszy skupienia, zdala od hałaśliwych i nieraz bardzo przedwczesnych i dzięki temu jałowych dyskusyj, ale bynajmniej nie... w atmosferze biurokratyzmu i papierologii”. Wyrażając pełną nadzieję w ich rezultat, ostrzeża tylko, by nie zakradły się do nich modne w obecnej chwili w pedagogii zawile terminy i niejasności, bo programy szkolne powinny być dostępne nie tylko dla pedagogów, ale i dla szerszych warstw społeczeństwa. — Cięty feljeton na temat stosowania modnych metod pedagogicznych w nieodpowiednich warunkach ogłosił W. Charkiewicz (*Polowanie na orla* — Słowo, 19.I).

A. Łuniewska poruszyła w Kurjerze Łódzkim (22.I) kwestję dysproporcji między pracą ucznia w szkole a późniejszymi rezultatami tej pracy po ukończeniu szkoły. Powód widzi w niedocenianiu pamięci, której wyrabianie jest pomijane w „nowinkach” pedagogicznych: „młodzież nie uczy się pamiętać zdobytych prawd”. Autorka chętnie widziałaby „pewien nawrót do ćwiczenia pamięci.

Ateneum kapłańskie (I) zamieszcza dłuższe studjum ks. K. Biesak. *Nauczanie religii a nowsze prądy w szkolnictwie*.

N o w e k s i ą ż k i.

„Neofilolog”, czasopismo polskiego Towarzystwa Neofilologicznego Nr. 4 (październik, grudzień) 1932 r.

Na czele czytamy odezwę Redakcji, wzywającą członków Polskiego Tow. Neofilologicznego do dalszego popierania „Neofilologa”, czytamy artykuł kol. J. Cieślińskiego p. t. „Wartość wychowawcza XVII stulecia francuskiego”, J. Jungmana: „Aktualizowanie w nauczaniu języka francuskiego”, I. Peplowskiej — „Naukę o kulturze w klasach wyższych w nowem oświeceniu”, A. Czeżowskiej — „Prace pozalekcyjne neofilologii”, J. Mańkowskiej „Prace domową uczniów w zakresie języka francuskiego”, dr. J. Piętka „Badania eksperymentalne nad zagadnieniami dydaktycznymi”, S. Stendiga „Na marginesie”, „Pokłosia rocznicy Goetego w Polsce”. Poza tem znajdujemy b. wyczerpujące wiadomości bieżące, dotyczące ruchu neofilologicznego u nas i za granicą, oceny książek i czasopism.

K.

I. Seyffers. *The New Education. Educational Movements and Methods*, Bruksella, 1932, str. 138.

Autor, profesor szkoły normalnej w Brukselli, zebrał dla użytku nauczyciela wiadomości o różnych metodach wychowawczych, stosowanych w Anglii i Stanach Zjednoczonych, pozwalając się w ten sposób czytelnikowi orjentować w treści takich zagadnień, jak: plan Daltoński, metoda Winnetka, metoda projektów, Czerwony Krzyż Młodzieży, Dzień Dobrej Woli i t. d. Książka podręczna, bardzo pożyteczna dla wychowawcy.

M. ARCT

poleca P. T. Nauczycielstwu:

BORNHOLTZ T. Dr. — Organizacja i technika pracy wychowawczej w szkole średniej.

Porusza zarówno stronę zewnętrzną pracy, dając szereg ściśle technicznych wskazań jak również jej treść wewnętrzną — problem wzajemnego stosunku wychowawcy i wychowanka. Zł. 3.—

GREEN G. H. — Psychanaliza w szkole.

Tłum. z angielskiego Dr. Z. Ziemiński. Str. 225. Wyd. II. Książka ta ułatwia postępowanie z młodzieżą, tłumacząc wiele odruchów i załamów duszy dziecięcej. Zł. 8.—

GREEN G. H. — Marzenie na jawle.

Tłumaczyła z angielskiego Marja Zawadowska, pod redakcją Dr. Z. Ziemińskiego.

Dalsze rozwinięcie „Psychanalizy” w kierunku specjalnie ważnym dla pedagogów. Ukaże się za 2 tygod.

Firma przygotowuje szereg podręczników dostosowanych do nowego programu.

KSIĘGARNIA Warszawa, Nowy Świat 35, P.K.O. 196

REDAKTOR „ISKIER”

prosi Sz. Sz. Koleżanki i Kolegów, którzy

„ISKIER”

bliżej nie znają, o nadesłanie swego adresu

WARSZAWA, FILTROWA 75

dla otrzymywania przez kilka tygodni

BEZPŁATNEGO EGZEMPLARZA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26. P.K.O. 1487

Redaktor przyjmuje w poniedziałki 6—7 w.

Honoraria autorskie za artykuły wypłaca w ciągu trzech miesięcy po wydrukowaniu. Administracja codziennie od 7—9 w. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zamówione zaś — o ile jest zastrzeżony ich zwrot.

PRENUMERATA z przesyłką: mies. 1 zł. 20 gr., rocznie 12 zł. Numer pojed. 40 gr.

OGOSZENIA: $\frac{1}{4}$ str. — 120 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. — 30 zł., 1 m/m — 80 gr.

Redaktor i Wydawca: Henryk Galle.

Nakładem Zarządu Głównego T. N. S. W.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 223.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.